

- Autor: **Ćwirlej Ryszard**
- Tytuł: **Ręczna robota**
- Wydawnictwo: Wydawnictwo W.A.B.
- Seria: Mroczna Seria
- Rok wydania: 2010
- Nakład:
- Recenzent: [Grzegorz Cielecki](#)
- Recenzja: 97/2010



Trzecia książka Ryszarda Ćwirleja „Ręczna robota” wskazuje dowodnie, że mamy w osobie autora najwybitniejszego obecnie twórcę kryminału miejskiego w konwencji neomilicyjnej. Ćwirlej, poza sprawnie poprowadzoną intrygą, daje wspaniały koloryt Poznania z czasów późnego PRL. Bardzo dobrze się stało, że „Ręczna robota” ukazała się w prestiżowej Mrocznej Serii wydawnictwa W.A.B.

Autor ma wyraźną skłonność do makabry. O ile w pierwszym tomie cyklu - „Upiory spacerują nad Wartą” czytelnik raczony był trupami kobiet bez głów, to w „Ręcznej robocie” ktoś udusił, a następnie odciął dłoń kolejarzowi w pociągu międzynarodowym. Czyżby jakaś symboliczna zemsta?

Śledztwo prowadzą znani nam z poprzednich tomów cyklu milicjanci – Teofil Olkiewicz, Mirosław Brodziak i Fred Marcinkowski. Razem tworzą coś w rodzaju bohatera zbiorowego. Bo śledztwo to przecież żmudna praca grupy funkcjonariuszy, a nie genialna dedukcja wydumanego detektywa. Tu właśnie nawiązujemy do tzw. „powieści milicyjnej” oczywiście bez całego jej piętna ideologicznego. Milicjanci na równi z trudami śledztwa muszą sobie radzić z jeszcze trudniejszą materią rzeczywistości lat osiemdziesiątych. Fatalne zapatrzenie sklepów, wszechogarniająca mizéria materialna, szarzyzna. To oddaje Ćwirlej po mistrzowsku. Powieść staje się tym samym świetnym dokumentem czasów i osoby nie pamiętające PRLu osobiście znajdą tu mnóstwo frapujących informacji z tamtejszej codzienności. Żeby poradzić sobie z tak absurdalnym światem zastanym milicjanci dużo piją. Tak, to widać niemal na każdej stronie książki. Może być to wódka, piwo, czasem bimber. Słowem, co popadnie. Piją tak dużo, że z całą pewnością mamy tu do czynienia z kreacją literacką i dalekie echa amerykańskiego „czarnego kryminału”. Ćwirlej czyni tu wyraźną aluzję

Powieść poszatkowana jest na dziesiątki rozdziałów, co stanowi stałą taktykę pisarską

Ćwirleja. Chaos opisywanej rzeczywistości przenosi się na konstrukcję fabuły. Ten zabieg wymusza u czytelnika skupienie i uwagę, jeżeli kogoś interesuje przede wszystkim intryga. Nie mniej ważny jednak jest opis zgląszachtowanej rzeczywistości. Jeżeli wchodzimy do jakiegoś pokoju, to autor od razu z fotograficzną dokładnością informuje nas, że jego wyposażenie stanowi regał ze Swarzędza, na ławie stoi butelka żytniej, na stole leżą papierosy extra mocne, a piosenka zespołu Republika „Gdzie oni są” dobywa się z radia marki taraban. Ta dbałość o szczegóły i detale jest u Ćwirleja wspaniała. Kolejny walor powieści autora to język – twardy, soczysty, potoczny, nierzadko wulgarny. Ale właśnie dzięki temu mamy przeświadczenie o wiarygodności postaci i czasów. Ćwirlej przywiązuje dużą wagę do topografii miasta. Wszak jego powieści to także kryminały miejskie, opiewające Poznań. Miasto jest tu po prostu osobnym bohaterem książki. Centrum wszechświata jest tu Rondo Kaponiera. Odwiedzamy także starówkę i zapyziałe poboczne dzielnice. Czujemy, że Ćwirlej kocha na równi każdy skrawek miasta.

Kolejna ważna cecha powieści Ćwirleja to humor. Często sytuacyjny. Kapitalna jest na przykład scena, w której pułkownik Eugeniusz Żyto, nadzorujący śledztwo musi zdać relację towarzyszowi z Komitetu Wojewódzkiego o postępach w śledztwie. Po rozmowie towarzysz nadmienia jak bardzo nie toleruje picia w pracy, ale zaraz zwraca uwagę, że są okazje wyjątkowe, które każą nam pominąć ten nakaz i częstuje pułkownika szklaneczką koniaku „Stanczew Brjag”, utrzymanego właśnie na takie specjalne chwile.

W tak naszkicowanym świecie trwa pogoń za bezwzględnym mordercą. Lektura wciąga od pierwszej strony i nie daje wolnej chwili na złapanie oddechu. No, chyba żeby oderwać się na sekundę, wałnąć kieliszek „żytniej”, popić oranżadą i czytać dalej.

Wszystkie trzy dotychczasowe powieści Ćwirleja - „Upiory spacerują nad Wartą”, „Trzynasty dzień tygodnia” oraz „Ręczną robotę” można czytać jak...milicyjną sagę. Odnajdujemy w nich plejadę tych samych funkcjonariuszy i coraz lepiej poznajemy Poznań.